Nr 3. Kraków, Piątek 5 Stycznia 1906 Rok XXV

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwiartnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kapusta i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kaflińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Beszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — B. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cenniki, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rzeczpospolita łotewska.

Do Petersburga, jak donosiły przed kilku dniami dzienniki petersburskie, przybyła z Rieżycy deputacya staroobrzędowców, zamieszkałych wśród Łotyszów. Przybyli oni „już nie prosić, ale błagać rząd o natychmiastowe wysłanie wojska“ i opowiadali „niesłychane rzeczy“. Wszystko w panice, ludzie uciekają, pozostawiając mienie, — a obrony żadnej. Do walki z „bandami“ jest tylko jeden szwadron dragonów i [illegible] Kozaków. Deputacya była u Wittego, Durnowa i Obolenskiego; wszyscy okazali wielkie współczucie staroobrzędowcom i obiecali przyjść im z pomocą, a Witte poruszył myśl uzbrojenia włościan rosyjskich, aby mogli skutecznie bronić swego życia i mienia.

Na parę tygodni przedtem zjawiła się u tychże panów deputacya „prawosławnych“ z Chełma, która również „niesłychane rzeczy“ opowiadała o gwałtach Polaków nad prawosławiem i równie „nie prosiła już, ale błagała“ o pomoc. Przyjęto tych „nieszczęśliwych“ z tem samem współczuciem, co „staroobrzędowców“, przedstawiono ich nawet carowi. Ponieważ jednak wojska w Chełmskiem jest aż zanadto, a zato o obronę nie życia, lecz „ideałów“, więc i pomoc musiała być innego rodzaju. Uchwalono przeto, aby powiększyć liczbę posłów z Królestwa Polskiego do Dumy o przedstawiciela prawosławnej chełmszczyzny.

Zestawiamy ze sobą te dwie deputacye nie bez celu. Myśl ich wysłania i rozgłos im nadany jest jednym dowodem więcej, że rząd Wittego chce dla „patryotyzmu“ rosyjskiego znaleść oparcia w podszczuwaniu zwolenników „prawnego porządku“ na obcoplemieńców. Rządowi w tym pięknym zamiarze idą na rękę takie pisma, jak „Nowoje Wremia“, „Swiet“, „Słowo“, „Moskowskija Wiedomosti“. Wszystkie one walczą kłamstwem, jak wierutnem kłamstwem były „niesłychane rzeczy“, opowiadane przez obie deputacye.

Wiadomości, jakie nadchodzą z kraju nadbałtyckiego, czy to za pomocą wymienionych dzienników, czy też drogą telegraficzną na Berlin, należy przyjmować z ostrożnością. Należy pamiętać, jakie potworności pisma te i telegramy donosiły o Królestwie, należy nie zapominać, iż nawet urzędowy komunikat stwierdził istnienie „polskich band powstańczych“, a o zamiarze Królestwa oderwania się od Rosyi, całe tomy popisano. W tym wypadku ostrożność nakazuje nam zwątpić, iż [illegible] „prawica“ rosyjska, [illegible] w interesie rozszerzania przesadzonych wieści o rewolucyi łotewskiej, nie że równy w tem interes mają baronowie niemieccy, najwięcej tym buntem przerażeni i zniszczeni, a posiadający na swe usługi pióra i fantazyę swoich rodaków, poświęcających się dziennikarstwu w Petersburgu i Berlinie.

Już sama wiadomość o ogłoszeniu rzeczypospolitej łotewskiej, powinna była wzbudzić wątpliwości, — czyż bowiem można było przypuszczać, aby drobny narodek w dzisiejszych okolicznościach mógł wierzyć, że mu się uda oderwać od Rosyi i utworzyć niezależną rzeczpospolitą? A jednak takie wiadomości rozsyłano telegraficznie z Berlina i Petersburga.

Że wogóle wieści o rewolucyi łotewskiej są przesadzone, dowodziły już to z tem telegramy dni ostatnich z Rygi, Rewla, Mitawy i Windawy. Jeszcze wojska wysłane z Petersburga nie przybyły, a we wszystkich tych miastach już było spokojnie, już żandarmerya przywracała „ład i porządek prawny“, już zaczęły ustawać strejki, już ruch kolejowy został w części przywrócony. Na „prowincyi“ bunt trwał i trwa jeszcze, ale należy krytycznie patrzeć na jego przyczyny, cele i rozmiary. Ten krytyczny pogląd znajdujemy w korespondencyi z Rygi, pomieszczonej w kilku numerach „Mołwy“ („Rusi“).

Kiedy w całej Rosyi zakotłowało się, nic dziwnego, że i Łotysze nie pozostali w tyle, zwłaszcza, że znaleźli się w wyjątkowo sprzyjających warunkach. Wojska było bardzo mało, Łotysze natomiast zawsze mieli sporo broni i niezwykłą łatwość zaopatrzenia się w nią od strony morza. Nienawiść ludności do baronów niemieckich, przedtem stale przez rząd podtrzymywana, nadała siłę rewolucyonistom, którzy w pierwszej linii przeciw potomkom krzyżactwa chorągiew buntu podnieśli. — Bardzo składnie przeszedł strejk w Mitawie (od 8 do 13 grudnia). Wojsko nie wystąpiło całkiem przeciw uzbrojonemu proletaryatowi i włościanom. Szedł mityng za mityngiem. Z niedorzecznych rozporządzeń gubernatora Kniaziewa wszyscy się głośno śmiali, a nikt się do nich nie stosował. Wreszcie przyszło do rozlewu krwi. Spokojne zebrania i manifestacye gubernator postanowił rozpędzić bronią. Wojsko strzelało dla wprawy na wszystkie strony i zabijało nie rewolucyonistów, lecz ludzi niewinnych, bezbronnych, którzy przypadkowo znaleźli się na ulicach. I potem się jeszcze ludzie dziwią, że naród się połączył i powstał?

Przedewszystkiem wybuch rewolucyjny dojrzał na prowincyi. Na rękę mu było ogłoszenie stanu wojennego, które doprowadziło do tego, że nieuzbrojeni zaczęli się na gwałt uzbrajać. Zniesienie później tego stanu proletaryat uznał za swoje zwycięstwo i od tej chwili cały kraj objął pożar powstania. Korespondent „Mołwy“ nie przeczy, że powstanie istnieje, że rozgrabiono wiele majątków, że spalono wiele zamków i dworów pańskich — ale zaprzecza stanowczo insynuacyom i oszczerstwom, rzucanym na rewolucyonistów przez prasę reakcyjną. „Przedewszystkiem (mówi) jest wierutnem kłamstwem, jakoby w Tukumie rewolucyoniści znęcali się nad żołnierzami, obcinali ręce i uszy. Specyalnie łżą „Nowoje Wremia“ i „Słowo“, głosząc o proklamowaniu łotewskiej republiki. Skąd tym panom przyszło do głowy, że Łotysze chcą się oderwać od Rosyi i ogłosić rzeczpospolitą? Należy przypuszczać, że kłamią oni rozmyślnie. Jeszcze raz należy stanowczo podkreślić, że żadnej łotewskiej republiki Łotysze zakładać nie mają zamiaru, że się od Rosyi oderwać nie pragną. Nawet żądanie autonomii do ostatnich czasów lekko było podtrzymywane przez najsilniejszą organizacyę kraju: łotewską socyalno-demokratyczną robotniczą partyę — domagał się jej tylko energicznie „Związek socyal-demokratów“. Dążą teraz świeże wojska do zgniecenia powstania, a przecież gdyby sprawiedliwie pojąć dążenia Łotyszów, możnaby nowego przelania krwi uniknąć. Ruch łotewski nie występuje przeciw Rosyi konstytucyjnej“.

Jeżeli to prawda (a wszystko za tem przemawia), to mamy do czynienia z nowem t. zw. nieporozumieniem, z nieporozumieniem umyślnie przez rząd Wittego i sprzyjającą mu prasę podtrzymywanem. Myśmy nie robili powstania w Królestwie, bardzo grzecznie tylko upominaliśmy się o autonomię, a przecież już od kilku miesięcy bałamuci się opinię rosyjską twierdzeniem, że dążymy do oderwania się od Rosyi. Jest w tem, powtarzamy, stara metoda, którą praktykowano zawsze z powodzeniem. Czyżby i tym razem powieźć się miała? Czyżby i tym razem podjudzane i obałamucone społeczeństwo rosyjskie za swoje nieszczęścia i niepowodzenia mścić się miało na nas „podstawionych“ winowajcach, a przebaczyło rzeczywistym sprawcom swej doli, nikczemnym służalcom despotyzmu, przelewającym krew swego narodu, kradnącym jego cześć, wolność i mienie?

Jaki będzie dalszy ciąg i koniec rewolucyi łotewskiej, niebawem się dowiemy. Najświeższe telegramy donoszą, że już przyszło do walki z nadesłanem do uśmierzenia buntu wojskiem. Rząd rosyjski ma jeszcze zresztą dość siły, aby jego „zwycięska, bohaterska armia“ zgniotła mały narodek łotewski. Ale będzie to uśmierzenie nie buntu, dążącego do założenia samoistnej republiki, lecz pastwienie się nad narodem domagającym się swoich praw, a co najwyżej żądającym autonomii w granicach konstytucyjnego państwa rosyjskiego.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 3 stycznia.

(Ruch powraca. — Odkrycie fabryki bomb. — Napady i ofiary kolejowe. — Napad na stacyę Skarzysko. — Aresztowania urzędników — Teror. — Dymisye. — Ruch narodowy po wsiach).

Strejk w Łodzi jest powszechny i zupełny, a nastrój ogółu i wrzenie wśród mas robotniczych tego rodzaju, które zapowiada burzę. — Radbym nie wierzyć i w nią i w jej przesłanki, niestety, jest ich za dużo i nie zmniejszają się.

W Warszawie wczoraj około południa zaczęto coraz śmielej otwierać sklepy, tak że po południu miało się już zupełne wrażenie ruchu miejskiego normalnego tem bardziej, że i mniej gęste były patrole, a posterunki artylerzystów zupełnie pościągane. Mimo to publiczność sama nie ufa tym objawom zakończenia strejku, o ile przekonują ją o tem tak dotkliwe braki, jak pieczywa, nafty, a dziś znowu i węgla, którego dostawę do domów uniemożliwił nowy strejk woźniców węglowych. Wreszcie zupełny zastój ruchu fabrycznego i częściowy kolejowego, jakoteż coraz bardziej ścieśniające wszelkie objawy życia rozporządzenia rządowe i policyjne nie pozwalają oddawać się złudzeniom. Pierwszorzędne nawet zakłady, jak Café Bristol, zamykane są od dziś o dwie godziny wcześniej.

Niepokój powszechny zwiększyło odkrycie fabryki bomb, o czem wczoraj donosiłem. Dowód to, bądź co bądź, że żyjemy na wulkanie, którego wybuch stłumiony w jednem miejscu, nie wyklucza bynajmniej innych jeszcze nieznanych ognisk.

Dalsze szczegóły tej sprawy objaśniają, iż rewizya policyi pod osłoną wojska, dokonana wczoraj w realności l. 5 przy ulicy Kaczej, natrafiła w oficynie jej murowanej na **fabrykę bomb**, które wraz z przyrządami wywieziono pod konwojem żołnierzy. Wszystkich lokatorów całej posesyi, w tem wielu pracowników garbarskich, delożowano natychmiast. Po godzinie 1 po południu przybyła tam znowu sotnia kozaków z oddziałem artyleryi. Osaczono całą posesyę nietylko przy ulicy Kaczej, ale nadto rozlokowano wojsko w przyległych realnościach i rozmieszczono je w dziedzińcu fabryki garbarskiej Józefa Olgierdowego przy ulicy Wolność l. 6, skąd dopiero pod noc załogę tę cofnięto.

Dom przy ul. Kaczej, własność Józefa Giebartowskiego, od dłuższego już czasu nieobecnego w Warszawie, opieczętowano. Policya ma być na tropie **dwu jeszcze podobnych składów i pracowni bomb.**

Między Ząbkowicami a Strzemieszycami wysadzono dynamitem w powietrze mostek żelazny, co pociągnęło półdniową przerwę ruchu. Na stacyi Sosnowiec w czasie wyprawiania pociągu osobowego zabity został w wagonie wystrzałem z karabinu pocztylion Mieczysław Szurgociński, jakoteż szeregowiec z konwoju piechotnego pułku litewskiego, Jan Radionow. Na maszynistów w czasie przejazdu sypią się pociski kamieni, żelaza, a nawet wystrzały rewolwerowe.

Liczne również skargi nadchodzą ze stacyj na kozaków, którzy zamiast stanowić ochronę ruchu, rękojmię porządku i bezpieczeństwa, sami dopuszczają się gwałtów i nadużyć nad podróżnymi po poczekalniach, rzucają się na nich z nahajkami, a nawet na urzędników, broniących niewinnych od napaści.

Na drodze nadwiślańskiej na 135 wiorście **wysadzono w powietrze most** 7-sążniowy, murowany.

Na stacyi **Skarzysko**, o czem nadmieniłem tylko wczoraj, niewiadomy sprawca **położył trupem** na miejscu naczelnika magazynu, inżyniera Teodora Szubę, lat 34; zaś dziś w nocy **groźny napad** większej grupy zabierał się do **zniszczenia mostu**, 21 sążni długiego, przyczem oddział żołnierzy został rozpędzony. Dopiero na żądanie zawiadowcy stacyi posłano tam większe oddziały piechoty i kawaleryi dla obsadzenia najbliższych mostów na linii.

Największego napadu na stacyę Wierzbno dokonał wczoraj **zbrojny tłum robotników**, którzy splądrowali i zniszczyli urząd stacyjny, książki, papiery, przyrządy telegraficzne i telefoniczne, a tak samo kancelaryę żandarmską kolejową. Nazajutrz napad podobny **powtórzono** z udziałem mieszkańców okolicznych.

Urzędników stacyi warszawskiej kolei nadwiślańskiej pp. Kazimierza Bodzena, Konstantego Wrażyńskiego i Romana Starkowskiego aresztowano za porzucenie pracy i zostawienie stacyi bez oświetlenia. Również pod sąd oddano uwięzionego naczelnika stacyi Kielce, p. Szymanowicza.

Do Lublina odkomenderowano dla osłony rotę piechoty.

Na stacyi Warszawa—Kowelska wykoleiły się dwa wagony wskutek podłożonej przeszkody na torze.

Pod Marcinkowicami na drodze petersburskiej znaleziono zabitego od strzału rewolwerowego podoficera 61 pułku piechoty.

Kolejka grójecka przerwała ruch z powodu braku węgla.

W Iwangrodzie, stacyi kolei nadwiślańskiej, aresztowano naczelnika depot inż. Ingerslebena, na stacyi Praga nadwiślańska dano dymisyę zawiadowcy Wróblewskiemu, mianując na jego miejsce Rosyanina Rogowa. Praktykuje się to tendencyjnie teraz, iż wszystkie posterunki porzucone w czasie strejku a nawet tylko dowolnie podejrzywane jako niepewne, obsadza się z reguły Rosyanami tak, że jeno patrzeć, jak wyrugowani będą wszyscy urzędnicy Polacy na liniach kolejowych rządowych.

W całym kraju toczy się zażarta walka o język polski w urzędach i sądach gminnych. Celem zbojkotowania dotychczasowych rosyjskich, agituje się po wsiach energicznie za sądami gromadzkiemi, wybieranemi już to każdorazowo już to na termin określony wyborami z pośród włościan i szlachty.

Ofiarą nowych aresztowań padł w Osinach pod Puławami obywatel ziemski p. Hruszewski i jego domowy nauczyciel Edward Binder, student instytutu weterynaryjnego.

Z Siedlec nadchodzą wiadomości coraz uporczywsze o przygotowaniach do urzędowego wyłączenia dwu całych gubernij, tj. lubelskiej i siedleckiej, z pośród całości gubernij t. zw. „Kraju Prywiślańskiego“! Przyjść to ma do skutku staraniem miejscowych władz administracyjnych, jakoteż duchowieństwa prawosławnego. Jest to faktyczny dalszy rozbiór Polski, stanowiący naruszenie prawnopolitycznego i traktatem wiedeńskim zagwarantowanego ustroju Królestwa Polskiego w ściśle zakreślonych wówczas i do dziś dnia nie zmienionych granicach geograficznych, zakreślających obszar dziesięciu gubernij Królestwa!

Fabryki dziś gotują się do rozpoczęcia robót. Od południa gdzieniegdzie zjawiają się robotnicy. Sklepy, banki, kantory wszędzie dziś otwarte, ruch mały, pieniędzy brak dotkliwy. Czy pociągi na noc będą uruchomione, dotąd rzecz wątpliwa.

W Pabijanicach wczoraj dwaj niewyśledzeni sprawcy **zabili** kilku strzałami z rewolwerów sekretarza policmajstra Gedlera.

Osławiony naczelnik oddziału Prokuryakow opuszcza służbę w znienawidzonej „Polszczy“ i przenosi się do Petersburga. Niestety tacy umieją stamtąd wracać do nas, jako wyższe „czyny“.

Wczoraj **zabity został** we własnem mieszkaniu robotnik kolei warszawsko-wiedeńskiej, Kornel Piotrowski, za to, że słowem i czynem dawał świadectwo swym przekonaniom narodowo-demokratycznym, jako członek narodowego związku robotniczego.

Na zebraniu gminnem w Drwalewie, powiecie grojeckim, zapadły uchwały o unarodowienie zarządu, sądów gminnych i szkoły.

Grot.

Serbsko-bułgarska unia cłowa.

Wiadomość o zawarciu serbsko-bułgarskiej unii cłowej wywołała niemałe wrażenie w prasie wiedeńskiej. Zaniepokoiła ona zwłaszcza te organa, które, stojąc na żołdzie wielkiego przemysłu niemiecko-austryackiego, uważają kraje bałkańskie za nietykalną wprost jego domenę handlową. Uderzyły one zaraz w wielki dzwon alarmowy, twierdząc, że unia ta może zagrażać interesom handlowym Austro-Węgier na półwyspie Bałkańskim.

W rzeczywistości sprawa nie jest tak groźna dla monarchii austro-węgierskiej. Zawarta między Serbią a Bułgaryą unia ma dla niej więcej polityczne, niż ekonomiczne znaczenie, a i polityczne na razie niezbyt wielkie.

Oto geneza i charakter tego nowego sojuszu: Stosunki między Serbią a Bułgaryą były od czasu wojny w r. 1885 bardzo naprężone. Ostatni Obrenowicze Milan i Aleksander nie sprzyjali silnie rozwijającemu się sąsiedniemu państwu słowiańskiemu. Dopiero objęcie tronu przez króla Piotra zmieniło obustronne stosunki. Nowy władca serbski od samego początku rządów swoich dążył do tego, ażeby zbliżyć do siebie oba tak blisko spokrewnione narody. — Energicznym wykonawcą jego dążności był Mikołaj Pasicz, który w początkach r. 1904 objął tekę ministra spraw zagranicznych w gabinecie Gruicza. Po stronie bułgarskiej pracował w tym kierunku głównie ówczesny attaché wojskowy, a obecny agent dyplomatyczny w Belgradzie, pułkownik Hesapcziew. Pierwszym owocem ich zabiegów był zjazd króla Piotra z księciem Ferdynandem w Niszu w maju 1904 r. Podczas tego zjazdu zawarta została t. zw. „przyjacielska konwencya“, która obejmowała następujących pięć układów specyalnych: konwencyę pocztowo-telegraficzną, zniesienie przymusu paszportowego między obu państwami, uregulowanie sprawy wzajemnego wydawania sobie zwykłych zbrodniarzy, konwencyę monetarną, wyrównującą kurs obustronnej monety, a wreszcie konwencyę handlowo-cłową. — Z tych pierwsze cztery weszły w życie już w ciągu 1904 i 1905 r., ostatnia teraz dopiero została zawarta w formie unii handlowo-cłowej.

W czasie, gdy toczyły się dotyczące pertraktacye, urządzano dalsze próby zbratania obu narodów. Rozmaite stowarzyszenia i korporacye obustronne odwiedzały się wzajemnie, przyczem podnoszono z zapałem bliskie pobratymstwo i wspólne interesy Serbów i Bułgarów. A jakkolwiek współzawodnictwo obu narodów w Macedonii niejednokrotnie mąciło tę wytwarzającą się dopiero harmonię, myśl króla Piotra rozwijała się pomyślnie tak, że dziś stosunki obustronne są rzeczywiście daleko lepsze, niż były kiedykolwiek. Ostatecznym rezultatem całej tej akcyi jest zawarta obecnie unia. Przyspieszono ją tak, że stała się faktem dokonanym, zanim jeszcze tak Serbia, jak i Bułgarya zawarły nowe traktaty handlowe z innemi państwami, zwłaszcza zaś z Austro-Węgrami. I w tem tkwi głównie jej handlowo-polityczne znaczenie, wskutek tego bowiem mogą toczące się obecnie układy traktatowe Serbii z Austro-Węgrami napotkać na trudności. Prawomocna dotychczas konwencya Austro-Węgier z Serbią, dotycząca handlu bydłem, przepisuje n. p., że dowóz bydła z Bułgaryi do Serbii ma być zupełnie wzbroniony. Unia serbsko-bułgarska natomiast dopuszcza zupełnie wolny od cła dowóz bydła bułgarskiego do Serbii. Lecz i ta sprzeczność jest właściwie tylko teoretyczną. W rzeczywistości bowiem Bułgarya posiada dotychczas jeszcze bydła tak mało, że o znaczniejszym jego wywozie ani myśleć nie może.

Pod innym zaś względem unia ta wcale nie może zagrażać eksportowi austro-węgierskiemu. Ani Serbia ani Bułgarya nie posiada jeszcze

Stanisław Graybner.

W cudzej skórze.

POWIEŚĆ.

50 (Ciąg dalszy.)

— Napluć i rzucić, to ci mówię z serca — i Cesia na piersi położyła rękę — za niego dam ci stu innych.

Alicya do niej podbiegła i jakimś chrapliwym głosem wołała:

— A jeżeli mi tych stu innych jego nie zastąpi, to co? To cóż na to poradzisz? Czy słyszysz? — I cała drżąca, trzęsła jej ramiona.

— Uspokój się, Alo, uspokój. Usiądź. Najgorzej rozdrażniać się właśnie w takich chwilach, kiedy... kiedy... no, niema go, nie przyszedł, przecież ci go nie stworzę. Chcesz może wody?

— Dobrze, daj... tylko zimnej. — Cesia nalewała szklankę, a tamta rzuciła się gwałtownie na otomanę. — A, przekleństwo i takim mężom i kochankom takim!

— Napij się, napij, świeżuteńka. — Usiadła Cesia obok i szklankę przytknęła do ust przyjaciółki. — Widzisz, ja ciebie rozumiem, ja wiem bardzo dobrze, że w podobnych razach nie mają celu banalne frazesy czy perswazye: zapanuj nad sobą. To są rzeczy od nas silniejsze, nad któremi zapanować niema sposobu I dobrze powiedziałaś, że tobie stu innych jego nie zastąpi, jego, tego właśnie jednego. To samo masz u mężczyzn, w stosunku do kobiet. I u nich trafiają się takie upodobania dziwnie uparte. Ona, i tylko ona. No, napij się jeszcze. W tem jest jakaś dyabelska tajemnica, która tkwi, mojem zdaniem, tylko w fizyologii. Mówię tajemnica, bo zdawałoby się przecie, że oni wszyscy do siebie podobni...

— Jak dzień do nocy, czasami — przerwała Alicya — wręczając Cesi już próżną szklankę.— Sama to czujesz, a mówisz mi, jak podlotek naiwny: rzuć go. Spróbuj, będąc na mojem miejscu.

— Tak mówię, bo mi cię żal... Słuchaj, czy ty przypuszczasz, że on istotnie kocha tę dziewczynę?

— A czy ja wiem? Z tego, co mówił, należałoby wnosić, że nie tak bardzo gwałtownie. Ale czy mówił prawdę?...

— To jednak jest ważne. Zresztą... może i mniej ważne, niż mi się zdawało. Ja ci coś powiem: widzę, że ty tak łatwo nie wybrniesz z tej całej historyi. Tu trzeba się zdecydować na jedno — albo działać radykalnie i dopiąć swego, albo uznać „force majeure“ i wyrzec się pana Zygmunta „une fois pour toutes“. I jedno i drugie dla ciebie trudne. Na wyrzeczenie się za wcześnie, ale na tamtę robotę ostatnia pora. Więc daj mi do tego „carte blanche“, a pewna jestem, że cię wyprowadzę z tych mętnych nurtów na czyściutką wodę.

— Jakim sposobem? powiedz.

— A, zostaw to mnie, wszak powiedziałam, że chcę mieć „carte blanche“.

— Nie powiesz?

— Nie. A czyż ty co ryzykujesz?

— Ja... zapewne, że nic.

— A zatem dajesz?

— Tak... działaj. Niech się dzieje, co chce!

— Zgoda, żądam jedynie kilku dni cierpliwości od ciebie. A teraz bądź dobrej myśli i wracaj do domu, bo już bardzo późno.

Ucałowały się przyjaciółki serdecznie. Szermerowa, wychodząc na schody, zapytała jeszcze:

— Nie powiesz?

— Cierpliwości!

* * *

— Stary to środek, jak świat, ale prawie zawsze skuteczny... tak, trzeba jej posłać anonim — zadecydowała Cesia po odejściu Alicyi i nie odkładając, siadła do biurka. — Jakby go tu napisać?

Po kilku nieudanych próbach, nakreśliła brulion.

— To wystarczy. Zresztą chodzi o treść, nie o stylizacyę.

Jeszcze parę przemazań, poprawek — i redakcya skończona.

— Zupełnie dobrze! Przeczytajmy:

„List bezimienny najczęściej nie zasługuje na wiarę, gdyż na dnie jego mieści się zazwyczaj niska tylko intryga i mściwość złośliwa. Ale ja jestem daleką od takich pobudek. Widzę, że wielkie nad panią zawisło nieszczęście, nie mogę więc przemódz na sobie, ażeby nieświadomej nie ostrzedz: Uchyl się przed niem w porę, bo cię ono zmiażdży!

„Posłuchaj mnie pani! Miłość jest ślepa. Mówiąc jaśniej, ślepi są ci, których ona unosi. Kochając, nie zdajemy sobie sprawy, dlaczego kochamy, a gorzej, że nie zapytujemy samych siebie, czy owa umiłowana istota jest godna naszego uczucia. I ty, pani, kochasz — i ty jesteś kaleką — oślepłą. Uzdrowić cię, dopóki czas jeszcze, to prosty obowiązek bliźniego. I on też — jedynie on, pióro wkłada mi w rękę“...

— Doskonale! — zawołała Cesia sama do siebie. — Elegancko, styl gładki, taki wstęp wzbudza zaufanie od razu. No, bo też i myśl moja jest w gruncie rzeczy bardzo uczciwa.

I w dalszym ciągu uważnie odczytywała drugą część listu, zawierającą już kolejno szczegóły i fakty jaskrawe z życia i stosunków pana Z. K. Wszystko tu wymieniono w porządku ściśle chronologicznym, jakby dla możności łatwiejszego zoryentowania się w biegu wypadków i sprawdzenia ich. Młody człowiek utrzymuje stale nieplatoniczną znajomość z pewną damą, starszą od siebie, osobą bardzo bogatą. Pozwala kochać się w sobie. Raz, drugi, w potrzebie, nie odrzuca jej gotowości do usług, w formie — z początku drobniejszych, rzecz prosta, bezzwrotnych pożyczek. Potem sięga dalej. Użala się na swoje znaczne, wielce dokuczliwe długi, czem u niej wyjednywa, że wszystkie jego weksle, na sumę kilkunastu tysięcy, zostają uregulowane i jemu zwrócone.

Oprócz długów lichwiarskich, istnieją jeszcze honorowe. Na te p. Z. K. otrzymuje fundusz do ręki. Uporawszy się z tem, młody człowiek znika z warszawskiego horyzontu. Ale w krótkim czasie powraca, a teraz rozpoczyna się nowa faza tej tragikomicznej historyi, faza zupełnie niespodziewana. Pan K. twierdzi, że się żeni z panną S., wobec czego oświadcza pani X., że stosunek z nią musi być zerwany. To jednak nie osłabia bynajmniej jego apetytu na kasę zawsze hojnej protektorki, która i teraz sypie mu pieniądze, a on je tem skwapliwiej czerpie, że jednej tylko nocy wczorajszej zdążył przegrać dwadzieścia kilka tysięcy w klubie, gdzie i dziś, ze świeżym od pani X. z rana otrzymanym forszusem, szczęścia znowu szuka, dla poprawienia losu przyszłej rodzinie. Tu położono pytajnik w nawiasie. (C. d. n.)

większego przemysłu. Cały wywóz Serbii do Bułgaryi w latach 1897 do 1903 dosięgał rocznie zaledwie wartości 880.000 franków, co stanowi tylko 1·3 procent całego wywozu Serbii. Przedmiotami wywozu były zaś głównie wyroby powroźnicze, węgle, drzewo budulcowe, skóry i śliwowica. Bułgarya na odwrót eksportowała rocznie do Serbii płodów tylko za 368 tysięcy franków — co wynosi niespełna pół procent jej ogólnego eksportu a obejmuje głównie ryż, drzewo, wino, wełnę, skóry owcze i drób.

Jeśli więc weźmiemy na uwagę, że Austro-Węgry wywożą do Bułgaryi rocznie wyrobów za 48 milionów franków, trudno rzeczywiście zrozumieć zaniepokojenie, jakie wieść o tej unii wywoła w pewnych kołach przemysłu austryackiego.

Większem, jak już zaznaczyliśmy jest znaczenie unii tej pod względem czysto politycznym. Stać się może łatwo wstępem do sojuszu politycznego, a jeśli to nastąpi, złączone takim sojuszem państwa skuteczniej niż dotychczas będą mogły opierać się wpływom mocarstw na sprawy bałkańskie i pod niejednym względem stawać na przeszkodzie ich interesom i planom. Lecz i to dopiero — muzyka przyszłości.

Wybór prezydenta republiki.

Zbliżający się wybór prezydenta republiki jest przedmiotem roztrząsań w prasie, na zgromadzeniach publicznych, a zwłaszcza na posiedzeniach stronnictw parlamentarnych. Wybór odbędzie się dnia 16 bm., a nie 18, jak dotąd mówiono; taki przynajmniej termin podał półoficyalny „Temps“. W dniu tym obie Izby parlamentu francuskiego, to jest Izba deputowanych i senat, zgromadzą się w Wersalu i wspólnie jako kongres, a właściwie zgromadzenie narodowe dokonają wyboru prezydenta republiki. Urzędowanie obecnego prezydenta republiki, Loubeta, kończy się 18 lutego, a ponieważ ustawa przepisuje, że wybór nowego prezydenta musi odbyć się co najmniej na miesiąc przed wygaśnięciem władzy urzędującego prezydenta, więc dzień 18 bm. jest ostatecznym terminem wyboru. Nowo wybrany prezydent pobiera za czas od wyboru do objęcia urzędu płacę, ale, jak powiada z przekąsem „L'Humanitè“, Francya dosyć jest bogatą, ażeby przez miesiąc opłacać dwóch prezydentów.

W Wersalu, starym grodzie królewskim, przygotowania do wyboru są w pełnym toku. Rozmaici rzemieślnicy, zwłaszcza tapicerzy i dekoratorzy pracują nad odnowieniem owej sali Stanów generalnych, w której dnia 5 maja 1789 zadekretowano rewolucyę i gdzie od dnia 24 maja 1873 r. wybierano po kolei 7 prezydentów, nie licząc Thiersa, który dnia 17 lutego 1871 został proklamowany jednogłośnie naczelnikiem władzy wykonawczej. — W tych trzydziestu pięciu latach republiki tylko dwaj prezydenci ukończyli w całości swoją kadencyę, a mianowicie Grévy i Loubet.

Pierwszym prezydentem republiki był napoleoński marszałek Mac-Mahon, wybrany prawie jednogłośnie dnia 24 maja 1873 r. Oddano wtedy 391 kartek. Mac-Mahon otrzymał 390 głosów, Juliusz Grevy 1 głos. Marszałek Mac-Mahon ku końcowi swojej kadencyi podał się do dymisyi, a następcą jego został wybrany Juliusz Grévy d. 30 stycznia 1879 r., otrzymawszy 456 głosów na 670. Gambetta otrzymał naówczas 5 głosów. Gdy dobiegało ku końcowi siedmiolecie jego urzędowania, Grévy został powtórnie wybrany prezydentem republiki d. 28 grudnia 1885 r., musiał jednakże ustąpić po niecałych dwóch latach z powodu brudnej sprawy o sprzedawanie odznaczeń i orderów przez jego zięcia Wilsona. Wprawdzie Grévy był zupełnie czysty, złożył jednakże prezydenturę, którą po nim objął Sadi-Carnot, wybrany d. 3 grudnia 1887 r. Wybór ten odbył się po zaciętej walce stronnictw. Julius Ferry, niepopularny już naówczas polityk, miał licznych stronników, którzy bardzo energicznie za nim agitowali, pomimo że Paryż w gwałtownych demonstracyach oświadczył się przeciwko Ferry'emu. Na 849 głosujących otrzymał Sadi-Carnot 303 głosy, Ferry 212, generał Saussier 148. Ponieważ absolutna większość wynosiła 425 głosów, musiano przystąpić do powtórnego głosowania i tym razem Sadi-Carnot otrzymał 616 głosów, a Ferry tylko 11.

Sadi-Carnot, pchnięty sztyletem Caseria, umarł przed upływem siedmiolecia. Dnia 26 czerwca 1894 r. zebrało się Zgromadzenie narodowe w Wersalu i wybrało prezydentem republiki Casimir-Périer'a, który na 845 głosujących otrzymał 451 głosów. Wybór Casimir Périer'a wywołał w Paryżu manifestacye, które znalazły swój wyraz w wyborze socyalistycznego dziennikarza Gérault-Richarda do Izby deputowanych z 13 okręgu wyborczego w Paryżu. Już po kilku miesiącach Casimir-Périer oświadczył, że ustępuje, skutkiem czego d. 17 stycznia 1895 roku znowu zebrało się w Wersalu Zgromadzenie narodowe, celem wybrania jego następcy. Odbyły się dwa głosowania. Pierwsze głosowanie wykazało, że Feliks Faure na 787 głosujących otrzymał 244 głosy, zaś Henryk Brisson 338. Ponieważ większość absolutna wynosiła 395 głosów, więc przystąpiono do powtórnego wyboru. Zwyciężył Feliks Faure, który otrzymał 430 głosów na 800 głosujących, gdy na Brissona padło 361.

Feliks Faure także umarł przed ukończeniem swojej kadencyi prezydyalnej. Nagła śmierć jego zaskoczyła wszystkie stronnictwa, które nie były przygotowane do walki wyborczej. Stronnictwa lewicy zawarły sojusz, ażeby przeprzeć wybór swojego kandydata wobec skoalizowanej prawicy. Dnia 18 lutego 1899 Zgromadzenie narodowe przystąpiło do wyboru prezydenta republiki. Na 812 głosujących senatorów i deputowanych otrzymał Emil Loubet 483 głosy i objął urząd prezydenta republiki.

Jak wspomnieliśmy, dnia 16 b. m. Zgromadzenie narodowe ma przystąpić do wyboru następcy Loubeta. Kto nim zostanie? Przedewszystkiem nie wiadomo dotąd, czy Loubet nie przyjąłby ponownego wyboru. Wprawdzie w rozmowach prywatnych miał obecny prezydent oświadczyć, że cofnie się zupełnie w zacisze prywatnego życia, że nie przyjąłby nawet godności mera w swem rodzinnem miasteczku Montélimart, ale tego rodzaju oświadczenia nie obowiązują nikogo. W razie ponownego wyboru dla dobra kraju pod naciskiem przyjaciół politycznych może Loubet objąć po raz drugi godność pierwszego obywatela Francyi. Sądzono, że podczas przyjęcia w dniu noworocznym Loubet pożegna się z ciałem dyplomatycznem wobec tego, że ma ustąpić d. 18 lutego. Tymczasem prezydent republiki nie wspomniał o tem wcale, z czego niektóre dzienniki wnoszą, że prawdopodobnie przyjąłby ponowny wybór.

Otwartymi kandydatami są trzej politycy: Fallières, prezydent senatu, Rouvier, prezydent gabinetu i Doumer, prezydent Izby deputowanych. Który z nich zwycięży? Jedni powiadają, że Fallières, drudzy twierdzą, że Rouvier, zaś Doumera wymieniają na trzeciem miejscu. Ale dziwna rzecz: pomimo że Doumer posiadać ma najmniej szans, prasa lewicy zwalcza jego kandydaturę z ogromną namiętnością, strasząc po prostu Francyę osobistością Doumera. Zarzuca mu karyerowiczostwo, posądza o wszystkie grzechy antirepublikańskie, nie bacząc na to, że przecież człowiek ten jest prezydentem republikańskiej Izby deputowanych. Cokolwiek zarzuciłby można Doumerowi, przyznać mu trzeba wybitną indywidualność, a Francya współczesna chce mieć prezydenta o ile możności bezbarwnego, któryby zupełnie ulegał woli parlamentu.

Wiec urzędników w Krakowie.

Wczoraj w sali Rady powiatowej w Krakowie odbył się trzeci z rzędu wiec urzędników państwowych. Wiec zagaił stały przewodniczący komitetu, prof. dr Jaworski. Nawiązując do uchwał ostatniego wiecu, przewodniczący zaznaczył, jakie sprawy będą rozpatrywane i wyjaśnił, że wybrany komitet zastanowił się szczegółowo nad przekazanemi sobie na poprzednim wiecu wnioskami i przychodzi obecnie z konkretnemi rezolucyami.

Z wniosków przedłożonych przez różnych mówców na poprzedniem zgromadzeniu pozostały niezałatwione wnioski prof. Stefana Zaleskiego w sprawie zniżenia opłat szkolnych dla dzieci nauczycieli i w sprawie otwarcia granicy rumuńskiej dla dowozu bydła rzeźnego, co łączy się ze sprawą drożyzny w mieście. W sprawie pierwszego wniosku objął referat prof. dr Bandrowski, który przyrzekł przedłożyć sprawozdanie na jednem z najbliższych zebrań. Drugą zaś sprawą zajęła się osobna komisya, która po dokładnem rozpatrzeniu tej sprawy złoży szczegółowe sprawozdanie.

Z kolei porządku dziennego dr Patkiewicz zdawał sprawę z przyjęcia deputacyi urzędników przez prezydenta ministrów w sprawie dodatku aktywalnego i zniżenia lat służby. Prezydent ministrów odesłał deputacyę do ministra skarbu, a ten, wyraziwszy przyjemność z zobaczenia takiej deputacyi, nic konkretnego nie przyrzekł, gdyż podobne deputacye w podobnych sprawach przyjeżdżają do niego z całego państwa. Deputacya była także u ministra Piętaka i w Radzie państwa. W Kole polskiem deputacya odniosła wrażenie, że Koło dla żądań urzędników jest przychylnie usposobione, może też być, że w tej sprawie Koło porozumiewało się z ministerstwami i uzyskało jakieś przyrzeczenia. Wobec obecnego jednak położenia parlamentarnego trudno myśleć o parlamentarnem załatwieniu podwyższenia dodatku aktywalnego. Sprawę tę jednak mógłby rząd załatwić w drodze rozporządzenia, podobnie jak się stało z adjutum dla auskultantów. Również nic pomyślnego nie może referent powiedzieć o zniżeniu lat służby urzędników.

Odnośnie do sprawozdania dra Patkiewicza poseł Rotter wyjaśnił, że gdyby tylko była dobra wola u ministra skarbu, to dałoby się wszystko pomyślnie przeprowadzić. Ale spokój i stanowczość ministra skarbu, a nawet pewna nieżyczliwość, z jaką przyjął deputacyę, nie daje powodu do zadowolenia urzędników. Nietylko w sprawie dodatku aktywalnego i zniżenia lat służby, ale nawet w sprawie pragmatyki służbowej urzędników, minister zajął stanowisko ciasne i robi tylko to, co mu minister prezydent gabinetu wskaże. Rozchodzi się teraz o to, aby wszystkie Koła urzędników, które o prawa swoje szturmują, w szturmowaniu tem nie ustały, w sposób poważny i silny, dzisiaj bowiem samą prośbą nie daleko się zajedzie. Trzeba zatem szturmować panów ministrów razem z posłami i to dotąd, dopóki oni posłami są jeszcze. (Brawa).

P. Dąbrowski, urzędnik poczty, żali się, że opinia, reprezentowana przez niektóre dzienniki, nie jest po stronie słusznych żądań urzędników. Aby zatem ogół przekonał się o słuszności żądań urzędników, mowca stawia rezolucyę protestującą przeciw temu, jakoby działalność ich była walką partyjną, gdyż tylko chodzi im o słuszne polepszenie bytu. Wobec tego mowca stawia konkretny wniosek, by zgromadzeni na wiecu wyrazili wdzięczność tym posłom demokratycznym, którzy postulatów urzędniczych energicznie bronią i popierają je w odpowiednich instancyach. (Brawa).

Po słowach p. Dąbrowskiego wszyscy powstali z miejsc, dając tem wyraz wdzięczności i uznania dla posłów demokratycznych za ich działalność w parlamencie i u rządu dla dobra urzędników; przewodniczący p. Jaworski jednak wniosek p. Dąbrowskiego proponuje odesłać do komitetu.

Sprawozdanie referenta z przyjęcia deputacyi w Wiedniu, dra Patkiewicza, przyjęto i akceptowano bez dalszej dyskusyi.

Następnie dr Liberman zdawał sprawę z dalszych czynności w sprawie budowy tanich domów dla urzędników i postawił wniosek następujący: „Wiec poleca komitetowi, by wszedł w bezpośrednią styczność z Tow. budowy tanich mieszkań dla urzędników i na przyszłym wiecu przedstawił wnioski do poparcia działalności tegoż Towarzystwa zmierzające“.

Po krótkiej dyskusyi wniosek p. Liebermana jednogłośnie został przyjęty.

P. Skąpski referował następnie swój własny wniosek z poprzedniego wiecu, by posłowie krakowscy w Radzie państwa dążyli do utworzenia wśród posłów „klubu urzędniczego“, któryby w tem ustawodawczem ciele opiekował się interesami stanu urzędniczego. Mowca imieniem komitetu poleca wiecowi uchwalenie swego wniosku, jako ważnego dla sprawy urzędników.

Wniosek powyższy rozszerzył p. Rogalski aż do żądania utworzenia ministerstwa urzędniczego i Izby urzędniczej.

Odnośnie do wniosku p. Skąpskiego w dyskusyi, jaka się w tej materyi wywiązała, zabrał głos poseł Rotter i wyjaśnił, że rzecz taka może mieć dobrą stronę, gdyż da impuls do wielu dobrych pomysłów. Ale mowca zastrzega się przeciw błędnemu pojmowaniu stanowiska posła; poseł istnieje nie na to, by u ministra coś wyrabiał, wydeptując przedpokoje, ale by w parlamencie pracował. Mowca wyłuszczył różnice między posłem, co idzie do ministra do przedpokojów, aby dla siebie coś uzyskał, a posłem, co otwarcie idzie do ministra w sprawie krzywdy obywatela.

Po dyskusyi wniosek p. Skąpskiego uchwalono, a wniosek p. Rogalskiego odesłano do komitetu dla rozpatrzenia i zdania z tego sprawy.

Wniosek prof. Zaleskiego, odnośnie do drożyzny, by wiec wezwał rząd o otwarcie granicy rumuńskiej i rosyjskiej dla bydła, po krótkiem motywowaniu przez referenta dra Grodyńskiego, uchwalono.

Sprawę ułożenia przez rząd pragmatyki służbowej dla urzędników referował dr Patkiewicz. Mowca podnosząc ważność tej sprawy, przypomniał wątpliwość, kto ma prawo wydania takiej pragmatyki, rząd w drodze służbowej, czy parlament w drodze konstytucyjnej. W sprawie tej mowca stawia wniosek, by mający się utworzyć „Związek urzędników“ zwołał ankietę, a ta wypracowała projekt takiej pragmatyki, oprócz tego mowca stawia wniosek, by wiec uchwalił wniesienie petycyi do rządu o zniesienie tajnej kwalifikacyi urzędniczej. (Brawa).

Tenże mowca referował sprawę utworzenia ogólnego „Związku urzędników“ publicznych. Statut takiego Związku ułożony będzie wspólnie z urzędnikami lwowskimi. Podług wyjaśnień referenta „Związek“ taki będzie miał na celu sprawy ekonomiczne i moralne stanu urzędniczego, z wyłączeniem wszelkiej polityki. Siedzibą „Związku“ będzie Lwów.

Prof. Bandrowski wystąpił przeciw argumentom referenta, aby „Związek“ taki był prowadzony centralistycznie. Stowarzyszenia tego rodzaju powinny być urządzone na wzór T. S. L., opartego na decentralizacyi. Kwestya urzędnicza jest ogromnie ważną, nie wystarczają tu mężowie zaufania tylko, taka organizacya musi zainteresować cały ogół społeczeństwa. Należy stworzyć silną organizacyę, a siłę da mu tylko system decentralizacyi.

Przeciw decentralizacyi w „Związku urzędniczym“ wystąpił p. Niklas, twierdząc, że system taki wyradza niesnaski w łonie poszczególnych zarządów.

Wniosek prof. Bandrowskiego o decentralizacyi „Związku“ poparł gorąco p. Rogalski.

P. St. Zaleski zapytał przewodniczącego, czy do „Związku“ będą mogli należeć urzędnicy Rusini. A pyta się o to dlatego, że z powodu projektowanej takiej organizacyi stanu nauczycielskiego, krakowski „Czas“ uczynił z tego powodu nauczycielom zarzut, że łączą się z Rusinami.

Przewodniczący odpowiedział, że komitet nie zastanawiał się jeszcze nad tą sprawą.

Radca Niemetz w dłuższem wywodzie uzasadniał potrzebę, aby „Związek“ zajmował się niesieniem materyalnej pomocy swym członkom w razie choroby lub wypadku. Ma to być stowarzyszenie oparte na systemie „wzajemnej pomocy“.

Prof. Nowak oświadczył się przeciw wnioskowi p. Niemetza, gdyż taka „samopomoc“ wymaga osobnej finansowej kalkulacyi.

Prof. Bandrowski wyjaśnia, że jest za organizacyą stanu urzędniczego, któraby objęła wszystkie potrzeby tego stanu, a więc i w myśl wniosku p. Niemetza, rodzaj „samopomocy“ materyalnej. Gdybyśmy taką organizacyę dawniej mieli, nie byłoby owego słynnego a niefortunnego referatu p. Nikiasa o obdłużeniu urzędników na 20 milionów koron.

Prof. Zaleski stanowczo domaga się od przewodniczącego wyjaśnienia, czy do „Związku“ będą mogli należeć urzędnicy innej narodowości.

Odnośnie do tej sprawy dr Chmura stawia wniosek, by wiec uchwalił, że do „Związku“ mogą należeć wszyscy urzędnicy bez względu na wyznanie lub narodowość.

Po dyskusyi, w której zabierali jeszcze głos pp. Rotter, Bandrowski, dr Chmura i inni, oświadczono się za decentralizacyą „Związku urzędników“, za nadaniem mu charakteru wzajemnej pomocy i za dopuszczeniem do „Związku“ wszystkich urzędników bez względu na wyznanie i narodowość.

Na tem, o godzinie 9 wieczór, przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Kronika.

Kraków, 4 stycznia.

Czy urządzać bale? W odpowiedzi na zamieszczony w niedzielnym numerze „Nowej Reformy“ felieton otrzymujemy z wielu stron kraju od czytelników i przyjaciół naszego pisma uwagi, podzielające najzupełniej nasze stanowisko i wyrażające nam podziękowanie za trafne ocenienie usposobienia i nastroju opinii społeczeństwa polskiego. Nietylko z Galicyi, ale i z zaboru rosyjskiego dochodzą liczne głosy, utwierdzające nas w przekonaniu, że trafiliśmy w myśl ogółu i że pogląd nasz podziela większość patryotycznie usposobionego społeczeństwa polskiego. Rodacy z Królestwa Polskiego słusznie upatrywaćby mogli w odmiennem stanowisku Galicyi pewnego rodzaju egoistyczny separatyzm naszego kraju, który w obecnej sytuacyi, boleśniej niż kiedykolwiek, musiałby ich dotknąć. — Niezależnie od tego skwapliwość, z jaką powitano wypowiedziane przez nas uwagi, i gotowość, z jaką oświadczono chęć zastosowania się do nich, jest dowodem, że nasz ogół nie podziela obaw, jakiemi usiłowano motywować rzekome straty naszego handlu, który, dzięki licznemu napływowi rodaków z zaboru rosyjskiego, znalazł pewną kompensatę ewentualnych strat. Jeżeli zaś na dostawie artykułów balowych stracą cośkolwiek firmy wiedeńskie, to wzgląd ten chyba nie może być zgoła branym w rachubę i zaważyć na szali naszych postanowień. Natomiast grosz zaoszczędzony tem łatwiej będzie można ofiarować „na głodnych w Królestwie Polskiem“, gdzie nędza panuje coraz większa.

Przypominamy, że jutro w piątek o godzinie 6 wieczorem odbędzie się publiczne zgromadzenie, zwołane przez Towarzystwo demokratyczne. Referentami będą posłowie krakowscy, Petelenz i Rotter. Ponieważ prezydent miasta, dr Leo, nie udzielił wyborcom krakowskim sali Rady miejskiej, musi zgromadzenie odbyć się w wynajętej sali hotelu Kleina, którą komitet stosownie urządzi i opali, aby uczestnicy nie byli narażeni na zaziębienie się.

Pod odezwą Towarzystwa demokratycznego w sprawie reformy ordynacyi wyborczej, załączoną wczoraj do naszego dziennika, przez pomyłkę druku wypuszczono nazwisko sekretarza Towarzystwa, dra Juliana Gertlera.

Dochód z loteryi gospodarczej, urządzonej staraniem krakowskiego Koła pań Towarzystwa Szkoły ludowej przyniósł 1.530 koron 86 halerzy. Po odtrąceniu wydatków, czysty dochód 1.112 koron przeznaczono na budowę polskiej szkoły w Hałcnowie.

Z elektrowni miejskiej. Zarząd elektrowni miejskiej przygotowuje sprawozdanie z dotychczasowej działalności tej instytucyi. Już obecnie wydatność elektrowni jest taką, jakiej spodziewano się dopiero za trzy lata; obecnie instalowanych jest już w Krakowie 17.000 lampek elektrycznych, z których do 6.000 jest w ciągłem świetle. Przy dotychczasowych urządzeniach krakowskiej elektrowni można doprowadzić do zainstalowania 20.000 lampek. Do zarządu elektrowni wciąż napływają nowe zgłoszenia o zaprowadzenie światła elektrycznego, nietylko od zakładów przemysłowych i sklepów, ale nawet z prywatnych mieszkań, gdyż doświadczenie pouczyło, że oświetlenie elektryczne taniej wypada, niż gazowe lub nawet naftowe.

Zakład pani Żurowskiej, znane od lat kilku schronisko dla opuszczonych dziewczynek, mieszczące się we własnym, niedawno wzniesionym domku w Półwsiu Zwierzynieckiem, odwołuje się, jak po inne lata do ofiarności publicznej, przypominając swój wysoce humanitarny cel i dotychczasową pożyteczną działalność. W kilku pismach krakowskich pojawiły się też ze strony publiczności wystosowane odezwy, wzywające ogół do składania w rozmaitej formie ofiar już to jednorazowych, już to w formie stałego opodatkowania się na cele zakładu.

Odezwy te, jak nam donoszą, nie pozostały bez echa, gdyż w kilku handlach i instytucyach publicznych pojawiły się księgi wpisowe dla ofiarodawców, gdzie można zapisywać się na listę stałych dobrodziejów zakładu p. Żurowskiej, albo składać nawet drobne jednorazowe datki. Księgi takie złożono między innemi w handlach Fischera (pałac Spiski), St. Porębskiego (Grodzka 2). Zakład żywi nadzieję, że ogół sympatyzujący z zakładem skorzysta ze sposobności i poprze wydatniej cele zakładu, który w obecnej chwili użycza przytułku kilkudziesięciu bezdomnym i zaniedbanym dziewczynkom.

Muzyka kościelna. Dnia 6 stycznia w kościele OO. Reformatów podczas sumy o godzinie 10½ przed południem wykona chór miejscowy kolendy z towarzyszeniem orkiestry wojskowej 13 p. p.

W sobotę o godzinie 10, podczas sumy, w kościele OO. Franciszkanów odegra szereg kolęd w układzie p. Niepielskiego orkiestra gimnazyum Sobieskiego w towarzystwie chóru tegoż gimnazyum pod kierownictwem p. B. Walewskiego.

Koncert Tilly Koenen. W ożywionym tegorocznym sezonie koncertowym występ p. Tilly Koenen, znakomitej śpiewaczki holenderskiej, zapowiedziany na piątek d. 5 b. m. w sali krakowskiego „Sokoła“, zajmie zapewne poczesne miejsce. Złoży się na to zarówno wspaniały altowy głos śpiewaczki, brzmiący metalicznym dźwiękiem, jak wyborna technika, cieniowanie i koloratura, które zgodnie podnosiła cała poważna prasa europejska z ogromnem uznaniem, jak wreszcie sam dobór programu, obejmującego dzieła pierwszorzędnych mistrzów pieśni, które to utwory odtwarza Tilly Koenen z głębokiem zrozumieniem. Publiczność krakowska nie pominie zapewne sposobności, aby zapoznać się z talentem znakomitej artystki.

Ślizgawka w „Sokole“ krakowskim została dziś otworzoną. Zalety jej są znane, a to: bezpieczeństwo na lodzie, spokojne powietrze, gdyż staw jest otoczony budynkami i wolny od przeciągów. Bilety sezonowe sprzedaje kancelarya „Sokoła“ codziennie wieczorem.

Koncert czeskiego kwartetu, który odbędzie się w Krakowie dnia 8 b. m., budzi niezwykłe zainteresowanie w całym naszym świecie muzycznym. Program tego, niezawodnie najwspanialszego w tym sezonie koncertu, jest następujący: 1. Schumann: Kwartet smyczkowy A-moll op. 41 Nr 1, a) Andante expressivo, Allegro, b) Scherzo, Presto, c) Adagio, d) Presto; 2. a) Dworzak: Adagio z kwartetu D moll, b) Smetana: Polka z kwartetu „Z mojego życia“, c) O. Nedbal: „Valse triste“ z pantominy „Der faule Hans“; 3. Beethoven: Kwartet smyczkowy E-moll op. 59. a) Allegro, b) Molto Adagio, c) Allegretto, d) Finale, Presto.

Z Towarzystwa lekarskiego. W krakowskiem Towarzystwie lekarskiem odbyły się w końcu grudnia wybory do wydziału Towarzystwa. W skład wydziały weszli: dr Rutkowski, jako prezes, prym. dr E. Borzęcki, jako wiceprezes, prof. dr L. Korczyński, sekretarz stały, dr J. Landau, bibliotekarz, dr Wilczyński, sekretarz doroczny. Naczelnym redaktorem „Przeglądu Lekarskiego“ wybrano prof. dra St. Ciechanowskiego. W skład komisyi redakcyjnej weszli: prof. dr K. Kiecki, prof. dr L. Korczyński, dr A. Kwaśnicki, dr B. Wojciechowski. — Do komisyi przemysłowo-lekarskiej, wybrano: prof. dr L. Korczyński, docent dr M. Seńkowski i dr B. Korolewicz. Do komisyi kontrolującej dr Cercha i dr Wachtel. Członkami rady zawiadowczej we Lwowie: prof. dr Mars i prof. dr Gluziński, zastępca prof. dr Raczyński. — Kuratorem Domu Lekarskiego wybrano prof. dra Juliana Nowaka.

Redakcya „Architekta“ w rozesłanym na rok 1906 prospekcie donosi, że kierownictwo tego miesięcznika objął dr Jan Zubrzycki. W skład komitetu redakcyjnego wchodzą pp.: A. Czunko, W. Ekielski, W. Krzyżanowski, J. Pokutyński, E. Smiałowski i L. Wojtyczko. „Architekt“ wychodzić będzie w roku bieżącym w tym samym formacie, z tym samym programem i na dotychczasowych warunkach.

Publiczna próba wypalania kasy ogniotrwałej pomysłu p. Szklarskiego z Podgórza, o której donosiliśmy, odbyła się dzisiaj na błoniach naprzeciw parku dra Jordana, wobec licznie zebranej publiczności, oraz przedstawicieli władz. Przed zaczęciem próby włożono do kasy pieniądze papierowe i metalowe w kobiałce, kilka gazet, różne papiery i zegarek. O godz. 10¼ obłożono kasę ze wszystkich stron polanami drzewa i stos podpalono. Olbrzymi skwar płonącego stosu drzewa, o objętości pięciu metrów sześciennych, rozpalił kasę do czerwoności. Ogień trwał blisko trzy kwadranse, a obecni byli już przekonani, że kasa musiała uledz zepsuciu, gdyż nigdy w rzeczywistości tak silny ogień do kasy dostać się nie może. Zdumienie też ogarnęło wszystkich, kiedy po ugaszeniu ognia i ostudzeniu pożaru z niewielkim wysiłkiem otwarł p. Szklarski kasę, a z niej wydobył pieniądze i papiery nienaruszone, oraz zegarek, który szedł bez przerwy nawet przez cały czas ogniowej próby. Po spisaniu protokołu przez delegata urzędu pocztowego, na życzenie którego próbę tę przedsięwzięto, zgromadzeni na błoniach rozeszli się do domów, nie szczędząc uznania dla pomysłu p. Szklarskiego, którego kasy ogniotrwałe będą nieocenionym nabytkiem różnych zakładów państwowych i finansowych.

Protest przeciw przeniesieniu seminaryum polskiego z Cieszyna na ręce prezesa Koła polskiego i prezydenta ministrów wysłał wydział Związku niewiast katolickich w Krakowie.

Odwołanie zabaw. Z Krosna piszą nam: Wydział tutejszego „Sokoła“ postanowił nie urządzać w tegorocznym karnawale zabaw tanecznych. — Na wieczornicy z opłatkiem, urządzonej dnia 31 grudnia zebrano składkę na głodnych w Warszawie w kwocie 56 koron 70 halerzy, którą odesłano do wydziału Związku polskich Towarzystw sokolich we Lwowie.

Ofiara mrozu. Z Bielska piszą nam 3 b. m.: W ogrodzie zamkowym ks. Sułkowskiego znaleziono dziś zwłoki 34-letniego Karola Sohlicha. Bezdomny — zginął z mrozu.

Pożar. Z Białej piszą nam: Dnia 3 b. m. w Komorowicach koło Białej wybuchł w stajniach Loewego pożar, który zniszczył wszystkie stajnie, oraz dach domu mieszkalnego pp. Loewych.

„Ubogi Łazarz-Krężel“ — w areszcie. Z Krosna piszą nam: Przez szereg lat we wszystkich prawie dziennikach galicyjskich, w różnych porach, a zwłaszcza przed świętami, czytać można było w ogłoszeniach wzruszającą prośbę tej treści, że ubogi Łazarz z łoża boleści dźwignąć się nie mogący, obarczony liczną rodziną, prosi, a raczej błaga o datki, bo ginie z głodu, że datki nadsyłać należy do Ustrobnej, poczta Krosno itd. To Łazarz Krężel (KRĘŻEL), ptak niebieski z Ustrobnej pod Krosnem, w sposób powyższy z żebraniny zrobił sobie formalną gałęź zarobkowania i cały świat na datki naciągał. By wzbudzić większe zaufanie, powoływał się on także w ogłoszeniach i na świadectwo urzędu parafialnego w Ustrobnej, które rzeczywiście nie wiadomo na jakiej podstawie z urzędu tego otrzymał. W ostatnich czasach, gdy za częste w gazetach pukanie do miłosierdzia publicznego nie wykazywało zbyt wielkich rezultatów, rozsyłał przed świętami Bożego Narodzenia literalnie pakami opłatki do całej Galicyi, a prócz tego przez rok cały, nie mając zresztą żadnego zajęcia, pisywał listy do kogo się udało, nie pomijając nawet i ministra rodaka i komendanta korpusu przemyskiego i innych, a nadto Łazarz ten dla zmylenia władz, kazał posyłki pieniężne nadsyłać do siebie do Polanki pod Krosnem.

Ale do czasu dzban wodę nosi. Nagabywani listami aż ze Złoczowa, wnieśli na Krężla zażalenie do starostwa w Krośnie, a to odstąpiło sprawę sądowi. Rozprawa karno-sądowa przeciw temu Łazarzowi Krężlowi, w grudniu z. r. przed sądem powiatowym w Krośnie o natrętną żebraninę przeprowadzona, oprócz powołanych wyżej okoliczności wykazała dowodnie, że zajęcie to Krężla, od dziesięciu lat praktykowane, doskonale dawało mu dochody; dostarczone bowiem na rozprawę wykazy statystyczne samej poczty w Krośnie dowodziły, że w ostatnich latach Krężel corocznie około cztery tysiące koron w tej drodze od publiczności wyłudzał. Znawca lekarski, po godzinnem badaniu Krężla, na rozprawie orzekł, że Krężel, 41 lat liczący, jest z imienia tylko Łazarzem, zresztą zdrów jak ryba i do pracy zupełnie zdolny. Nadto dowiedziano się, że Łazarz ten żonę z trojgiem dzieci wysłał na stałe aż na Bukowinę, widocznie na to, aby mógł lepiej hulać, skoro za samo piwo w sąsiedniej karczmie w Bajdach winien aż dwieście koron.

Wyrokiem sądowym skazano Łazarza Krężla na areszt trzymiesięczny, a na wniosek zastępcy prokuratoryi państwa, ze względu, że Krężel ma ciągle ładne dochody i mógłby uciec, odrazu po rozprawie przymknięto Łazarza do aresztu.

Już po rozprawie sądowej, wskutek zarządzenia sądu, urząd pocztowy w Polance odsyła sądowi w Krośnie wszystkie pod adresem „Łazarza“ Krężla nadeszłe przekazy pieniężne, a jest ich z kilku dni „zaledwie“ — paręset.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych. Ze Stanisławowa piszą nam: Dnia 9 b. m. o godzinie 3 po południu odbędzie się w sali „Sokoła“ wiec w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych i omówienia projektu rządowego w tej sprawie.

Demonstracye w więzieniu. Ze Stanisławowa donoszą: W zakładzie karnym na Dąbrowie w sobotę wieczorem demonstracye więźniów, którzy domagali się znowu polepszenia wiktu. Obiadu w ten dzień, składającego się z zupy i ryżu, nie chcieli jeść, wieczorem zaś wyprawiali w kaźniach swoich takie hałasy i piski, że odgłos ich słychać było aż w mieście. Do rozruchów nie przyszło, mimo to zawezwano z koszar pogotowie obrony krajowej. — Około stu więźniów, biorących udział w tej krzykliwej demonstracyi, odprowadzono do t. zw. kazienek, poczem zapanował spokój. Prokuratorya tutejsza prowadzi dochodzenia, celem zbadania, czy i o ile więźniowie mają przyczynę do skarg i żalów.

Zmarli.

Magdalena z Trzecieskich Miłkowska, właścicielka dóbr, w 68 roku życia, umarła w Gorlicach.

Ze świata.

Za „Boże, coś Polskę“. W dniu 17 grudnia na początku koncertu w Filharmonii warszawskiej orkiestra wykonała rewolucyjny (?!) hymn „Boże, coś Polskę“. Po zawiadomieniu o tem, warszawski generał-gubernator postanowił nałożyć karę na dyrektora administracyjnego Filharmonii p. Aleksandra Rajchmana 300 rub., a na kapelmistrza 100 rub. z zamianą, w razie niemożności zapłacenia na areszt przy więzieniu: Rajchmanowi — na jednomiesięczny, a Cielewicza na dwutygodniowy“.

Ślub. W Warszawie w kaplicy Dzieciątka Jezus na Placu Wareckim, ks. asesor Michalski pobłogosławił wczoraj związek małżeński pomiędzy dr. Bronisławem Gubrynowiczem, docentem uniwersytetu lwowskiego, a panną Heleną Lewentalówną. W orszaku ślubnym bardzo licznie reprezentowane było piśmiennictwo polskie i sztuka. Podczas uroczystości artyści opery wykonali na chórze pienia. Grono weselne podejmowane było następnie przez matkę panny młodej w mieszkaniu na Nowym Swiecie pod nr. 41.

Sokół polski w Wilnie. Ze Lwowa donoszą: Dnia 31 grudnia 1905 otrzymał Sokół-Macierz z Wilna następujący telegram: „Swieżo założone Sokolstwo wileńskie w liczbie 185 członków postanowiło na walnem zgromadzeniu 31 grudnia 1905 przesłać Sokołom lwowskim życzenia dosiego roku i pozdrowienie bratnie „Czołem!“ Telegram ten odczytano publicznie zgromadzonym w sali na wieczorku Sylwestrowym i odpowiedziano telegraficznie: „Odczytany Wasz telegram na naszym wieczorku Sylwestrowym wywołał entuzyazm i długotrwałe niemilknące oklaski. Macierz lwowska śle Wam życzenia szczęśliwego rozwoju. Czołem!“

Z zaboru pruskiego. Znany ze swej publicznej i publicystycznej działalności adwokat Palędzki w Gdańsku pozbawiony został prawa wykonywania adwokatury i to z tego powodu, że jako wydawca „Gazety Gdańskiej“ dopuścił się w tem piśmie rzekomej obrazy prokuratora i sędziów pruskich. Dla p. Palędzkiego jest to cios bardzo ciężki, ponieważ posiada liczną rodzinę, a dotychczas utrzymywał się głównie z adwokatury.

Proboszczem polskiej parafii w Krotczynie w Poznańskiem mianowany został ks. Krug, Niemiec zacięty, nie władający należycie językiem polskim.

Rozporządzenie w sprawie operacyj chirurgicznych. Wiedeńskie czasopismo „Hochschul-Korrespondenz“ donosi, że ministerstwo spraw zagranicznych wydało rozporządzenie do wszystkich na

miestnictw, ażeby w protokółach choroby wymieniane były nazwiska lekarzy i osób pomagających, zatrudnionych przy operacyach chirurgicznych. — Rozporządzenie to wyszło z powodu wypadku, który zdarzył się w pewnym wiedeńskim szpitalu. Umarł tam chory, jak się później okazało, z tej przyczyny, że przy operacyi, wykonanej poprzednio, w jednym z wiedeńskich prywatnych zakładów leczniczych w jamie brzusznej pacyenta pozostał okład (kompres). Wdrożone śledztwo sądowe musiano zastanowić, ponieważ nie można było stwierdzić, kto przy operacyi był odpowiedzialnym wykonawcą zabiegu, ani wogóle kto przy niej był obecny. Ażeby podobnym wypadkom zapobiedz, zarządziło ministerstwo zapisywanie nazwisk wszystkich osób, biorących udział w operacyi.

Sprawa ks. Ludwiki koburskiej, jedna z najbardziej gorszących w ostatnich czasach, tak bogatych w zgorszenia tego rodzaju, skończy się polubowną ugodą. Jak donosi „Temps", ks. Filip koburski, mąż ks. Ludwiki, ma jej wypłacić jednorazowo 400 000 koron jako odszkodowanie za koszta, która poniosła od czasu swojej ucieczki z sanatoryum w Coswig, zaś na przyszłość będzie jej dawać 84 000 koron rocznej renty. Król belgijski Leopold, ojciec ks. Ludwiki, jeden z najbogatszych monarchów, przyrzekł w swej szczodrobliwości wypłacać córce również... 5000 koron. Adwokat ks. Filipa, dr Bachrach z Wiednia, zobowiązał się przyspieszyć proces rewizyjny Mattachicha w sprawie o fałszowanie wekslі na imię ks. Ludwiki. „Temps" uważa za rzecz możliwą, że Mattachich, który na mocy wyroku sądu wojskowego siedział kilka lat we więzieniu, zostanie zrehabilitowany i że cesarz zwróci mu rangę oficerską.

Straty Rosyi skutkiem rewolucyi. Jak donosi „Vossische Zeitung", profesor Migulin podaje następujące obliczenie strat, poniesionych przez Rosyę skutkiem rewolucyi, aż do ostatnich czasów: Straty bezpośrednie: Pożar miasta Baku 100 milionów rubli; 500 spalonych folwarków po 100 000 wynosi 50 milionów rubli; zniszczony port w Odessie 50 milionów rubli; zburzone zakłady przemysłowe w Odessie 40 milionów rubli; 60 splądrowanych miast, miasteczek i wsi razem z Kijowem, Odessą i Rostowem (prócz Moskwy) 60 milionów; szkody w wojsku i flocie 50 milionów rubli. Razem straty bezpośrednie wynoszą około 350 milionów rubli. — Szkody pośrednie: Straty kolei skutkiem przerwy w ruchu towarowym 40 milionów rubli; straty służby kolejowej skutkiem strejku 200 milionów; wywiezione za granicę kapitały przez wychodźców 200 milionów; straty skutkiem bankructw 100 milionów; odpływ złota za granicę przez przesiedlenie się rosyjskich rodzin 100 milionów; wycofanie wkładek przez firmy zagraniczne 100 milionów rubli. Razem straty pośrednie wynoszą 740 milionów. Straty skutkiem spadku papierów wartościowych i przemysłowych szacuje Migulin co najmniej na miliard (1.000 milionów) rubli, tak, że — zdaniem jego — ekonomiczne straty Rosyi wynoszą dotąd przeszło 2 miliardy rubli. — Obliczenie to z pewnością podaje najniższą granicę strat.

Żydzi z Rosyi a hr. Witte. W sobotę odbyło się w Wiedniu zgromadzenie, zwołane przez Rosyan przebywających w stolicy Austryi, ażeby omówić sposób pospieszenia z pomocą żydom, którzy uciekli z Rosyi przed pogromami i przybyli do Austryi. Po zgromadzeniu prezes towarzystwa pomocy dla wychodźców z Rosyi, Stefan Dewoniski, zwrócił się telegraficznie do hr. Wittego z prośbą ażeby z okazyi Nowego roku wyznaczył z kasy państwowej pewną kwotę na zapomogi dla żydów, którzy opuściwszy Rosyę, znajdują się w nędzy. Wczoraj nadeszła od hr. Wittego odpowiedź odmowna.

Nowe ogniska rewolucyjne. Na olbrzymiej przestrzeni imperyum rosyjskiego rozsiane są liczne ogniska rewolucyi, a gdybyśmy na mapie ogniska te oznaczyli czerwoną barwą, otrzymalibyśmy pouczający obraz graficzny rozmieszczenia ruchu rewolucyjnego. Do miejscowości dawnych, w których rozruchy te wybuchają z rozmaitą siłą, to znowu na pewien czas ustają, przybyło w ostatnich dniach miasto Bachmut, stolica powiatu bachmuckiego, obok kilku mniejszych miejscowości. Powiat bachmucki obejmuje wschodnią część gubernii ekaterynosławskiej, rozciąga się na przestrzeni 8108 wiorst kwadratowych (0 9374 wiorsty = 1 kilometrowi) i liczy 200.177 mieszkańców. Powiat bachmucki posiada bogate kopalnie węgla kamiennego i soli, prócz tego znajduje się tam w mniejszej ilości miedź, rtęć, gips i piaskowiec. W roku 1887 wydobyto blisko 49,600 000 pudów węgla (1 pud = 16 3 kilograma) i 11 600 000 pudów soli. Dawniej powiat bachmucki miał ogromne lasy, z których dzisiaj pozostały tylko resztki.

Miasto Bachmut leży nad rzeczką Bachmut, wpadającą do rzeki Doniec, dopływu Donu, liczyło w r. 1885 około 14 000 mieszkańców, posiada kościół katolicki i 5 cerkwi. W mieście Bachmucie znajduje się warzelnia soli, która w r. 1887 dała 1 1/3 miliona pudów soli warzonej.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficyała kancelaryjnego z tytułem i charakterem starszego oficyała kancelaryjnego w sądzie obwodowym w Wadowicach, Jana Bujaka, starszym oficyałem kancelaryjnym; nadał kancelіście w sądzie powiatowym w Ślałacie, Leopoldowi Messingerowi, posadę kancelisty w sądzie obwodowym w Tarnowie.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych Józefa Przegrodzkiego, Józefa Czumę, Władysława Dymka, Tadeusza Wołkowickiego i Bolesława Gabryela.

Dyrekcya poczt przeniosła asystentów Aleksandra Magońskiego z Drohobycza do Sambora i Władysława Kłosowskiego ze Śniatyna do Kołomyi.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało st. oficyała cłowego Jarosława Kirchnera starszym kontrolorem cłowym i oficyała cłowego Gustawa Mojsеowicza starszym oficyałem cłowym, kontrolującego asystenta cłowego Emila Słobodzińskiego i asystenta cłowego Stanisława Chutkowskiego oficyałem cłowym, prowizorycznego asystenta cłowego Aleksandra Rudnickiego i praktykanta cłowego Józefa Sawickiego kontrolującymi asystentami cłowymi, rewidentami rachunkowymi w IX klasie rangi oficyałów rachunkowych Wiktora Chmurowicza i Bolesława Lewickiego; oficyałami rachunkowymi w X klasie rangi asystentów Władysława Chrzanowskiego i Józefa Mazurskiego; asystentami rachunkowymi w XI klasie rangi praktykantów Marcelego Abende, Henryka Rudego Maksymiliana Breita, Ignacego Rodellego, Franciszka Kleina i Alojzego Selzera.

Doba obecna w Królestwie Polskiem. Odczyt na temat powyższy wygłosi w „Eleuteryi" (Jagiellońska 5, I p.) w niedzielę 7 b. m. p. dr Aug. Wróblewski, który właśnie powrócił z dłuższej wycieczki po Królestwie i Litwie. Goście mile widziani. Wstęp dla członków „Eleuteryi" 10 h, dla gości 20 h. Początek o 7 wieczór.

W Stow. kobiecem „Ruth" (św. Sebastyana 22) we wtorek 9 b. m. o godzinie 7 1/2 odbędzie się odczyt p. M. Lesera p. t. „Wychowanie narodowe".

Stacyę telegrafu otwiera dyrekcya poczt 15 b. m. w Łące (Sambor).

Składki. Bar. Rymkiewicz z Londynu 82 K; pracujący w drukarni Anczyca 7 K [illegible] h; H. 1 K; A. M. Zaborska 5 K; zaś Aleksander Filasiewicz 2, Witold Filasiewicz 2, Ryszarda Filasiewicz 2, Teodozya Lipińska 8 i Józef Woźniak 5 K zamiast rozsyłania życzeń noworocznych.

Na „Macierz śląską" złożył N. N. 3 K 28 h, jako procent od wygranej w labeta.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył H. 1 K, Z. Z. 60 h.

Na Przytulisko Brata Alberta zł. żył L. M. 2 K.

Na zakład p. Żurowskiej złożyła M. K. 8 K 96 h (3 ruble 7 kop.) wygrane w karty; L. M. 2 K.

Składki na weteranów z r. 1831. W grudniu złożył p. K. Winnicki od obywateli dawnego obwodu stryjskiego 115 K 46 h. Rozdano 269 K 26 h; przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy. K. Wiszniewski.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

(W Muzeum techniczno-przemysłowem.)

W piątek: Dr Józef Zanietowski: „Anatomia i fizyologia człowieka" (od 7 1/2 do 8 1/2 wiecz.).

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek: „Wieczór trzech króli".

W sobotę: „Betleem polskie".

W niedzielę po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Wieczór trzech króli".

Z kalendarza. W piątek 5 stycznia: Telesfora p. m. i Emiliany p.; w sobotę 6 stycznia: Trzech Króli; w niedzielę 7 stycznia: Juliana i Lucyana.

Wschód słońca 5 stycznia o godzinie 7 min. 40, zachód o godz. 3 m. 50; długość dnia godzin 8 m. 10.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 stycznia termometr doszedł od — 12 2 do — 6 9 C.; barometr opadał.

Dnia 4 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 730·5 mm., termometru — 11 8 C.; cisza.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 4 stycznia: pogoda, częściowe zachmurzenie.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 stycznia.

W sprawie zabaw karnawałowych. Wczoraj wieczór w sali Kasyna miejskiego odbyło się zebranie delegatów Stowarzyszeń w sprawie zabaw karnawałowych. Przewodniczył delegat „Sokoła-Macierzy" p. Franciszek Barański. W obradach wzięli udział delegaci: Tow. dziennikarzy polskich, „Sokoła", Kasyna miejskiego, Tow. urzędniczego, Tow. strzeleckiego, „Gwiazdy", „Skały", Bratniej pomocy słuchaczów politechniki, Czytelni akademickiej, Tow. kupców i młodzieży handlowej, Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy, Technickiego Koła pomocy przemysłowej, Technickiego Koła T. S. L. i Ligi pomocy przemysłowej. W dyskusyi zabierali głos wszyscy delegaci, poczem uchwalono jednomyślnie, na wniosek dra Adama, następującą rezolucyę:

„Zebranie delegatów Towarzystw polskich, przeprowadziwszy obszerną wymianę zdań na temat zachowania się w czasie karnawału tegorocznego, doszło jednomyślnie do przekonania, że ze względu na wyjątkowe w obecnej chwili położenie naszego narodu, urządzanie publicznych zabaw z tańcami i balów, o ile nie nastąpi zasadnicza zmiana stosunków, na teraz jest niewłaściwe".

Inspektor powszechnych szpitali krajowych, dr Stella Sawicki, z dniem 24 grudnia przeszedł w stały stan spoczynku. Jako następcę po nim wymieniają w kołach decydujących fizyka miejskiego dra Legeżyńskiego.

Dyrektorem galicyjskiej Kasy oszczędności w miejsce dra Steczkowskiego, który ustąpił, zamianowany zostanie adwokat tutejszy dr Ferdynand Kwiatkowski. Obecnie toczą się z nim ostatnie w tej sprawie pertraktacye.

Z lwowskiego sądu. Z sądu karnego przeniesieni zostali do cywilnego radcowie: Charak, Ohanowicz i dr Sawczak; na ich miejsce zaś przybyli z sądu cywilnego radcowie: dr Berson, Jonas i Lewandowski.

Tanie mięso. W grudniu dowiezione do Lwowa na wyznaczone przez magistrat targowiska 42.984 kilogramów. Od dnia 7 września, t. j. od początku akcyi zaopatrywania miasta w mięso prowincyonalne, dowieziono 150 413 klg. Co do targowisk, to jedynie na placu Strzeleckim prosperuje one należycie; w ulicy Ścieżkowej utrzymać się nie dało, bo odbyt tam był bardzo słaby; w ulicy Janowskiej, obok kościoła św. Anny, sprzedaż odbywała się na małą skalę. — Mięsa końskiego konsumuje obecnie Lwów dziennie średnio 1.500 kilogramów, a oprócz tego około drugie tyle końskich wędlin. Obecnie Lwów ma 7 jatek końskich.

Rewolucya w Rosyi.

Aresztowania w Petersburgu, Moskwie i w innych większych miastach trwają dalej. Rząd urządza prawdziwe obławy na głównych kierowników ruchu rewolucyjnego, lecz podobno bez skutku. Większa ich część zdołała dotychczas uniknąć aresztowania. Na teroryzm rządu odpowiadają oni również czynami lub hasłami teroryzmu. Ponieważ proklamacye rewolucyjne, zapowiadające rychły wybuch nowego zbrojnego powstania, wywołują ogólne zaniepokojenie, rząd uważał za stosowne wydać komunikat, w którym oznajmia, że będzie umiał „stłumić wybuch taki w zarodku". Znamienna jednakże rzecz, że publiczność wierzy więcej groźbom rewolucyonistów, niż tym zapewnieniom rządu.

Z Moskwy tymczasem rozchodzą się alarmujące wieści, że koła reakcyjne przygotowują nowe pogromy żydów. W tym celu rozgłaszają, że rewolucya w Moskwie urządzona została za żydowskie pieniądze. Generał Dubassow oświadczył podobno, że nic nie może przedsięwziąć przeciwko ewentualnym nowym pogromom.

Z Petersburga donoszą, że nowa ustawa o związkach już jest ukończona. Prawo jawności przyznaje ona tylko związkom zawodowym, związki urzędnicze są zabronione. Minister ma prawo czasowo zawieszać związki według swego uznania, lecz ostateczna decyzya zależy od senatu.

Mianowanie Akimowa ministrem sprawiedliwości oznacza podobno zwycięstwo reakcyi. Odzywają się obawy, że wybory do „Dumy" odbywać się będą pod presyą — bagnetów i że wobec tego wydać mogą rezultat bardzo niepomyślny dla ruchu wolnościowego.

O stłumionej rewolucyi w Moskwie donosi korespondent berlińskiego „Tageblattu" jeszcze następujące szczegóły:

W dzielnicy Priesna całe ulice leżą w gruzach, spalone i zburzone przez strzały armatnie. Na wszystkich podwórzach pełno trupów. W szpitalach leży 2000 rannych. W ostatnich trzech dniach pochowano 670 zabitych. Prof. Morobiew, który w swem mieszkaniu urządził stacyę opatrunkową dla rewolucyonistów, został zastrzelony przez oficera, który wpadł do jego mieszkania. Generał-majora Awerianowa aresztowano jako uczestnika rewolucyi. Zdarto mu natychmiast szlify i odesłano do Petersburga pod sąd wojenny".

Do „Standardu" zaś donoszą z Moskwy: Liczba ofiar podczas ostatnich niepokoi wynosi około **22 000 ludzi.** Admirał Dubasow kazał strzelać nawet do tych powstańców, którzy się poddali.

Wśród tych dymiących zgliszczów, na placu przed dworcem Mikołajewskim w Petersburgu odbyło się onegdaj uroczyste wojskowe nabożeństwo dziękczynne za stłumienie rewolucyi.

Tymczasem donoszą, że w niektórych dzielnicach Moskwy przychodzi jeszcze codziennie niemal do większych lub mniejszych utarczek rewolucyonistów z wojskiem.

O walkach w Rydze otrzymano wczoraj wieczorem w Berlinie następujące doniesienia telegraficzne:

„Wczoraj rano około 40 zbrojnych robotników wkroczyło do sali fabryki Prowodnika, w której spało 26 dragonów, i zamordowało 11 dragonów, jednego policyanta i jednego urzędnika policyjnego. 14 dragonów odniosło rany. Sprawcy uszli. Artylerya, konnica i piechota otoczyły fabrykę i nie wypuszczając żadnego z 4000 zebranych w niej robotników, rozpoczęły ostrzeliwanie fabryki z karabinów maszynowych. — Oddano także na fabrykę pięć strzałów armatnich. Z fabryki również strzelano. Po kilku godzinach robotnicy poddali się i wymienili winnych. Liczba zabitych i rannych jest znaczna".

Poseł Daszyński zamieszcza w „Naprzodzie" dalszy ciąg swojego „listu otwartego" do „towarzyszów" w zaborze rosyjskim. Tutaj występuje autor przeciwko ustawicznie, na komendę rewolucyjnych stronnictw rosyjskich, wznawianym strejkom, które osłabiają nietylko siłę wielkiego kapitału, lecz pozbawiają jej proletaryat, który powinien ją zachować na poważniejsze, nie dające się dzisiaj przewidzieć wypadki.

Ponieważ „Naprzód" nie ukończył jeszcze „otwartego listu" posła Daszyńskiego, więc wstrzymujemy się z podaniem szczegółów, aż będziemy mieć całość poglądów przywódcy socyalistów galicyjskich.

(Telegr. „N. Reformy" z 4 stycznia.)

Witte.

Petersburg. „Nowoje Wremia" zaprzecza pogłoskom, jakoby Witte podał się do dymisyi.

Przyszła Duma państwowa.

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna donosi: Pismo „Mołwa" doniosło, że rada ministrów postanowiła uważać Dumę państwową za **ukonstytuowaną, jeżeli 150 jej członków będzie wybranych.** Wiadomość ta jest fałszywą, albowiem według rozporządzenia z 24 grudnia z. r. pierwsze zgromadzenie Dumy państwowej może być otwartem dopiero wówczas, jeżeli senat ogłosi listę **połowy członków** Dumy, wyszłych z powszechnych wyborów w guberniach państwa i dystryktach kozaków dońskich.

Aresztowania.

Londyn. Petersburski korespondent „Timesa" donosi, że policya aresztowała także dyrektora szlaku kolejowego z Petersburga do Carskiego Sioła, ponieważ utrzymywał stosunki z rewolucyonistami.

„Wolność prasy".

Berlin. Donoszą tu z Petersburga: Rząd zawiesił wydawnictwo umiarkowanego dziennika liberalnego „Narodnaja Swoboda" za artykuł, w którym powiedziano, że obecne położenie jest podobne do tego, które było na kilka tygodni przed śmiercią Plehwego.

„Związek związków".

Petersburg. Pomiędzy członkami „Związku związków" **nastąpił rozłam** i jedni chcą prowadzić dalej strejk, drudzy są za przejściem do działalności pokojowej.

Chłopi a podatki.

Moskwa. Petersburska Agencya telegraficzna donosi: Na zarządzenie władz urządzono w rozmaitych miejscowościach **zgromadzenia chłopskie,** celem przedstawienia chłopom zgubnych skutków uchwalonego niepłacenia podatków. Ostrzeżenie to miało dobre skutki. Chłopi oświadczają, że odstąpią od swoich uchwał.

Nowe walki w Moskwie.

Berlin. Z Moskwy donoszą: Na ulicach dzielnicy Presna **toczyły się znów gwałtowne walki. Artylerya zburzyła znów kilka domów.**

„Duma" moskiewska uchwaliła na wsparcia dla cierpiących nędzę **50.000 rubli,** dalej postanowiła wypłacić urzędnikom pensye także za czas strejku.

W guberniach.

Petersburg. Połączenia kolejowe w okolicy Moskwy przywrócone. Przeszło **100 kolejarzy** sieci kolei moskiewskich **aresztowano** za udział w rewolucyi.

Włodzimierz. (Pet. ag. tel.) Zebrani tu rezerwiści chcieli **zabić dwu rewolucyonistów,** którzy wygłosili do nich mowy. Wojsko powstrzymało rezerwistów od tego zamiaru.

Z powodu zaburzeń antiżydowskich.

Kijów. Pułkownikowi Achockiemu i dwom oficerom policyi wytoczono proces z tego powodu, że podczas pogromu żydów zachowywali się zupełnie biernie i bezczynnie.

Położenie w Kurlandyi.

Berlin. Petersburski korespondent „Tageblattu" donosi: Położenie w Kurlandyi polepsza się. W Tuckum i Talsen **usunięto rządy rewolucyjne.** Sytuacya w Goldingen zawsze jeszcze groźna. Rząd wysłał tam wojsko. Generał Orłow operuje w okolicy miasta Walk. Miasta Bernawa i Rujen ciągle jeszcze w rękach rewolucyonistów.

Tuckum. (Pet. ag. tel.) Spokój przywrócono, jednakże jeszcze kilka miejscowości w okręgu **Tuckum znajduje się w rękach powstańców.** Wysłano tam wojsko.

Apel do konstytucyjnych zasad.

Ryga. Petersburska Agencya telegraficzna donosi: Generalny gubernator oświadczył wczoraj wobec redaktorów pism rosyjskich, niemieckich i litewskich, że ma nadzieję, iż prasa przyczyni się do przywrócenia porządku, aby reformy zamierzone mogły być przeprowadzone. Nie chce on ograniczać prasy i będzie popierał ją swym wpływem, jeżeli — jak to się dzieje we wszystkich państwach konstytucyjnych — prasa kierować się będzie zdrowemi zasadami. Generał-gubernator oświadczył dalej, że misya jego jest prowizoryczną tylko i potrwa do chwili przywrócenia porządku.

Stracenie przywódcy.

Ryga. W Maryenburgu koło Walku w Inflantach **stracony został** główny przywódca Łotyszów Ballod. Wielu rewolucyonistów uwięziono. Cztery domy przywódców łotewskiej rewolucyi spalono.

W Estonii.

Petersburg. W okolicy Harries w Estonii powstanie szerzy się gwałtownie.

Barbarzyński zamiar.

Petersburg. W wysokich kołach rządowych zapowiadają, że po stłumieniu powstania, **Łotysze, którzy brali w niem udział, przesiedleni zostaną do wewnętrznych gubernii Rosyi,** aby w ten sposób przeszkodzić ponownemu wybuchowi powstania w przyszłości.

Żądają odszkodowania.

Berlin. Do „Lokal-Anzeigera" donoszą z Petersburga: Marszałek szlachty kurlandzkiej baron Meyendorff żąda od rządu odszkodowania za szkody wyrządzone szlachcie przez Łotyszów, w kwocie **15 mil. rubli.**

Wyprawa po pożyczkę.

Berlin. Do „Lokal-Anzeigera" donoszą z Petersburga: Były minister wojny Kokowcew wyjechał przed kilku dniami do Paryża w celu **przeprowadzenia układów co do nowej pożyczki rosyjskiej.** Wyjazd nastąpił w tajemnicy wyłącznie na osobiste życzenie cara.

Bujna fantazya.

Petersburg. Admirał Rozdiestwieński zamieścił w „Nowoje Wremia" artykuł, w którym twierdzi, że podczas bitwy pod Czusimą stała w Weiheiwei silna flota angielska, która miała zniszczyć flotę rosyjską w razie, gdyby flota japońska poniosła była klęskę.

* * *

Z Warszawy.

Warszawa. Między Iwangrodem a Radomiem wykoleił się wczoraj pociąg osobowy, skutkiem uszkodzenia mostu kolejowego. Dwie osoby ze służby kolejowej zginęły. Wielu pasażerów odniosło rany. **Stacyę kolejową Jastrów splądrował wczoraj tłum uzbrojony i zrabował kasę.**

Ogólny strejk w Warszawie jest ukończony.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 4 stycznia.

Lwów. Namiestnik hr. Andrzej Potocki w towarzystwie szefa biura prezydyalnego namiestnictwa radcy dworu Zaleskiego, wyjechał dzisiaj po południu pospiesznym pociągiem w sprawach urzędowych do Wiednia.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu ministrów Gautscha, Bylandta, Bouquoia, Schoenaicha i Wrbę, radców Władysława Federowicza i hr. Władysława Michałowskiego.

Wiedeń. Minister dr Piętak, który przez święta bawił w Griess koło Meranu, zachorował na influencę i zapalenie oskrzeli. Dziś ma się lepiej.

Wiedeń. „Polnische Correspondenz" donosi, że starsi radcy skarbowi Riemann i Prokopowicz otrzymali tytuł radców dworu.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. Wypracowanie projektu reformy wyborczej ma być przyspieszone. Już w przyszłym tygodniu rząd wypracuje projekt podziału okręgów wyborczych.

Wiedeń. Jak się dowiaduję, projekt reformy wyborczej wniesie rząd zaraz na pierwszem posiedzeniu parlamentu, który zbierze się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa 16 b. m. — W sferach miarodajnych oczekują, że rozprawy nad projektem, dotyczącym reformy wyborczej, rozpoczną się już na pierwszem posiedzeniu Izby posłów.

Gołuchowski pozostaje.

Budapeszt. „Pester Lloyd" oświadcza, że pogłoski, jakoby hr. Gołuchowski zamierzał podać się do dymisyi, są bezpodstawne.

Sprawa Kovacsa.

Budapeszt. Rząd węgierski grozi, że jeśli w Debreczynie opór ludności przeciwko rozporządzeniom władzy nie ustanie, nastąpi zawieszenie samorządu miejskiego i ogłoszenie stanu oblężenia. W dniu wczorajszym urządzono tam znów tłumne demonstracye. Żupanowi Kovacsowi skradziono, gdy leżał bezprzytomny, złoty zegarek z łańcuszkiem oraz portfel z papierami i pieniędzmi.

Budapeszt. Rząd zamianował radcę policyjnego Bodę komisarzem rządowym dla Debreczyna. Otrzymał on daleko sięgające pełnomocnictwa ścigania bez względu wszystkich osób, które brały udział w napadzie. Ma on z największą surowością wystąpić przeciw tym władzom, które wiedziały o przygotowaniach do napadu i nie zapobiegły mu, a nawet — na co rząd ma dowody — popierały go. Z Debreczynu donoszą, że sędzia śledczy spodziewa się aresztować wielu winnych. Przeciw kilku członkom komitatu wdrożone będzie śledztwo karne, ponieważ podpisali plakat podburzający przeciw Kovacsowi.

Dalej donoszą, że w napadzie na Kovacsa wzięła udział głównie inteligencya. W kołach partyj koalicyjnych wypadek ten wywołał zaniepokojenie.

Debreczyn. Dziś o godzinie 3 w nocy przybył tu komisarz rządowy Broda z nadzwyczajnemi pełnomocnictwami. Na peronie ustawiono oddziały wojska i żandarmeryi celem zapobieżenia ewentualnym rozruchom. Podróżni dopiero w kwadrans po nadejściu pociągu zostali wpuszczeni na peron.

Debreczyn. Od dziś nocy stacya kolejowa zajęta jest przez 2 kompanie piechoty i 40 żandarmów. U wszystkich drzwi i wejść stoją żołnierze z bagnetami na karabinach. Na peron wpuszcza się tylko osoby, posiadające bilety jazdy. Sędzia śledczy spełnia swoje czynności również pod strażą żołnierzy.

Stwierdzono podobno, że Kovacsowi połamano palce głównie przy gwałtownem ściąganiu mu pierścionków, które również skradziono.

Debreczyn. Na zarządzenie prokuratoryi aresztowano dzisiaj przed południem ucznia szkół średnich, Eugeniusza Schwarza, który znieważył czynnie nadżupana Kovacsa.

W mieście panuje spokój. Wojsko cofnięto. Patrole żandarmeryi przeciągają przez miasto.

Budapeszt. Tutejszy sąd zasuspendował sekretarza peszteńskiego komitetu Facekasa, z powodu nadużycia władzy i skazał go na dwa miesiące więzienia.

Rokowania traktatowe z Serbią.

Wiedeń. Przerwane rokowania z Serbią i Bułgaryą w sprawie nowych traktatów handlowych podjęte zostaną na nowo w najbliższych dniach.

Nowa wojna kolonialna.

Berlin. Z Kamerunu donoszą, że powstanie murzynów przybiera tam ogromne rozmiary. W południowym Kamerunie powstało przeciwko Niemcom **10.000 dobrze uzbrojonych krajowców.** Władze niemieckie mają przeciwko tej sile tylko dwie kompanie wojska.

Wszędzie ich kochają.

Londyn. Z Pekinu donoszą: W poniedziałek wieczór patrol japoński wszedł w konflikt z oddziałem niemieckim. Powstała zapalczywa walka, w której 12 Niemców i 8 Japończyków odniosło rany. Jeden z niemieckich żołnierzy otrzymał 28 pchnięć bagnetem; 4 Japończyków leży umierających.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 stycznia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 677·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 789·—. Akcye Anglobanku 318 85. Akcye Unionbanku 564 35. Akcye Länderbanku 444 —. Akcye Bankvereinu 466 50. Akcye Bodencredit 1089 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 582·—. Akcye kolei państwowych 666·—. Akcye kolei południowej 122·—. Akcye kolei Elbethal 447·50. Akcye kolei północnej 5710 (575·). Akcye kolei czerniowieckiej 581 —. Akcye Alpiny 529 75. Akcye Rima Murany 525 75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2590 —. Akcye Fabryki broni 560 —. Akcye Tureckie tytoniowe 353 —. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 684 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96 20. Renta majowa 100 10. Renta koronowa austryacka 100 15. Renta koronowa węgierska 95 90. 5% L. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 9[illegible] 07. 4% Listy Banku hipotecznego 98 65. 4 1/2% Listy Banku hipotecznego 100 8[illegible]. 5% Listy Banku hipotecznego 111 75. 4% Listy Banku krajowego 99 25. 4 1/2% Listy Banku krajowego 101·60. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99 85. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98 —. Losy tureckie 148 25. Marki 117·60. Ruble 251 50.

Cukier spokojny 18·5[illegible]—18 60 (19·85 - 19 9[illegible]). Spirytus niezmieniony 36 40—36·80. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 4 stycznia (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 40	95 90
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 25	112 25
4 1/2% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% „ „ „	98 50	99 25
4 1/2% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% „ „ „ „	99 —	99 75
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 25	— —
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	99 25	— —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	98 75	99 75

L. cz. E. XIII 2020/5. 257 1 3
5

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Charlotty Drobnerowej w Krakowie, odbędzie się **dnia 9 lutego 1906 o godzinie 9 przed południem** w sądzie niżej wymienionym, w sali rozpraw Nr I ul. św. Jana 22, parter, licytacya realności pod lk. 108 Dz. VI, w Krakowie położonej, Lwh. 1198 księgi grunt. gminy Kraków objętej, Matyldy Preinl i spólników własnej, składającej się z kamienicy jednopiętrowej przy ul. Rakowickiej l. or. 5 i ogrodu warzywnego przy tej kamienicy położonego wraz z przynależnościami, składającemi się z tablicy ze spisem lokatorów i żelaznego wózka na śmieci.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest ocenioną na 32.615 koron 35 hal., przynależności zaś na 52 kor.

Najniższa cena wynosi 17.108 koron 68 hal.; poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr 48, ul. św. Jana l. 22.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości, bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie Sądu zamieszkałego.

C. k. sąd powiatowy w Krakowie,
Oddział XIII,
dnia 14 grudnia 1905 r.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.